GŁOS

SZYMONA SZYDŁOWSKIEGO

Posła Woiewództwa Płockiego

Na Sessyi Seymowey w Grodnie Dnia 26. Lipca 1793. Roku miany.

Nayjaśnieyszy KROLU Panie Móy Miłościwy!
Y Prześwietne Rzpltey Seymuiące Stany!

Niewolnik ZOPIR, dla interessu i sławy Pana swego DARYUSZA, obciąwszy sobie sam nos i uszy, uciekł się był do Babilończykow. Tam przyięty z zaufaniem, skończył tym, iż odemknął bramy Twierdzy, i oddał ją swemu Panu.

Y także to Polacy! Potrzebaż Wam Przykładow z niewolnikow, abyście chcieli służyć wiernie swey Oyczyznie.

Gwałtu mówić nie przestaią, iż ta Swiątyni jest siedliskiem.

Pytam się Was: przed kimże uginacie Waszą Duszę? oto przed kilko słowy na pismie Ambassadora. Y już-że nic więc dla sławy Imenia Waszego, dla dobra Oyczyzny, dla ulgi nakoniec sumnienia, ponieść nie zechcecie.

Ach ledwo nie zgaduię, iż ci sami, ktòrzy nam w ten moment rozkazuią, mòwią o nas. *O Gens, ad Servitutem Nata.*

Nieszczęście po nieszczęściu ocucić nas nie może, iż iedną tylko stałością, utrzymać możemy, jeśli nie Kraie, to sławę naszego Imienia, ktòre o jakże wiele jest na urąganie wystawione całey Europie.

Ach BOZE Sprawiedliwy! Zemściy się nad tym straszydłem, ktòre chcąc na swey głowie postawić Koronę, zniszczyło wolność Polaka, zasiało nasienie Despotyzmu, pod pozorem obrony wolności.

Oto jest obraz każdey Konfederacyi, a nayprawdziwszy dzisieyszey.

Jeżeli chcemy pokazać światu, iż Nas prawdziwy duch wolności łączył, a czemuż nie stoim przy naszey Przysiędze, od ktòrey odwieść nic nas niepowinno.

Wy Biskupi, Wy Starcy i Stróże Religii i Praw Boskich, co przykładem Cnoty, to jest heroizmu miłości Boga i Oyczyzny bydź winniście. Pamiętaycie, iż Sąd Potomności Was czeka, z tym przekonaniem: iż nie uydziecie przeklęstw Polaka, kiedy w dzisieyszey sprawie, odstąpicie kochaną Oyczyznę.

Królu mądry! Znasz zapewne co uczynił ten miłośnik prawdziwy Ludu swego, Kodrus Król Atteńczyków. Heraklitowie wydawszy woynę Atteńczykom, Oraculum podług zwyczaiu zapytane, odpowiedziało: Iż Heraklitowie, mogą bydź pewni skutku zamysłow swych, jeśli oszczędzać zechcą życie Kodrusa. Na ten koniec, rozkazano całemu Woysku, aby ocalali dnie życia Króla Atteńczykow.

Lecz Kodrus zdięty prawdziwą miłością Oyczyzny, przebiera się po Chłopsku, oszukuie swoich, idzie do Obozu nieprzyiaciela, napada na jednego Zołnierza, ktòren mu życie odbiera.

Na ten czas Heraklitowie zdięci bojaźnią, i głębokim uwielbianiem tak wielkiey cnoty, odstąpili swych zamysłow.

Królu Miłościwy! To jest prawdziwa cnota, oszczędził Kodrus swych Poddanych, ale sam padł ofiarą, dla tey Oyczyzny, ktòrey się znał bydź prawdziwym Synem.

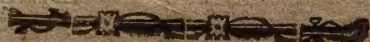
Nayiaśnieyszy Panie! W tey sprawie, która się toczy, znam: iż możem bydź wszyscy nieszczęśliwi. Ale chlubno takiemi zostać, gdy idzie w oczach całey Europy o cnotę i sławę Polaka. To co do nas.

Ale Ty Królu Dobry! Co nie masz nic do utracenia, bo nakoniec: Ten Dwor Berliński, biiący się przeciw Jakóbinom, nie może do nieszczęść W. K. Mci przykładać się żadnym sposobem.

Dla czegoż więc pod zasłoną nieodzowney Tarczy, maiąc broń gotową w ustach swych, przez Prawo 68. nie powiedzieć: Iż jako jestem Stanem 3cim Rzpltey, tak z mieysca mego nie pozwalam na żaden Proiekt Rozbioru, a tym bardziey na żadną Ratyfikacyą.

O! Gdyby Twóy Głos Królu Mił: podobny temu w tey Swiątyni był słyszany, Królu Wielbiony i Kochany! nie znalazłbyś zapewne między nami żadnego, któryby nie poszedł za Twym zdaniem.

Co do mnie, uprzedzaiąc zdanie Naylepszego z Królow W. K. M. i pewnym będąc jego miłości dla Oyczyzny i determinacyi, oświadczam się, iż jako nigdy nie dozwalałem na żaden Projekt rozbioru Kraiu; tak i na dzisieyszy przez JW. Drewnowskiego Posła Łomżyńskiego podany, tym szczegulniey nie pozwalam, ani pozwolę.



2.000 —



